



POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNYM, OŚWIATOWYM I SPOŁECZNYM

Cena jednego egzemplarza 10 groszy, z przesyłką: półrocznie 3 złote, rocznie 6 złotych. Konto P. K. O. 66,166.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL. — POCZTA I ST. KOL.: KONIECPOL. — TELEFON Nr. 13.



Pokaz napadu lotniczo-gazowego na miasto Tarnów i samoobrony jego mieszkańców przeciwko okropnym skutkom przyszłej wojny odbył się w początkach czerwca b. r. Na tle starego ratusza z 14-go wieku widzimy od lewej strony stację telefonu polowego z obsługą straży pożarnej w maskach przeciwgazowych, obok oddział ubrany specjalnie do odkażania miejsc, na które padną bomby gazowe, dalej sanitariuszki, zbierające „rannych”. Wysoko nad ratuszem szybują trzy szeregi samolotów bojowych nacierających na Tarnów.

Niedziela 21-sza po Zesłaniu Ducha Świętego.

LEKCJA czyli CZYTANIE

wyjęte z listu św. Pawła do Efezjan, rozdział 6-ty, od wiersza 10-go do 17-go.

Bracia! Wzmacniajcie się w Panu i w potężnej mocy Jego. Obłeczcie się w pełną zbroję Bożą, byście mogli stawić czoło przeciw zasadzkom szatana; albowiem boowanie nasze nie jest przeciw ciału i krwi, lecz przeciw mocom i potęgom, przeciw rządcom tego ciemnego świata, przeciwko duchom złości w przestworzach niebieskich. Włóżcie zatem pełną zbroję Bożą, a byście mogli stawić opór w dzień zły, a zao-

patrzeni we wszystko, dotrzymali pola. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, odziani pancerzem sprawiedliwości, wdziawszy na nogi gotowość głoszenia ewangelii pokoju; ponadto ujmijcie tarcze wiary, którąbyście mogli ugasić wszystkie ogniste strzały złego; weźmijcie też przyłbice zbawienia i miecz ducha, którym jest słowo Boże.

EWANGELJA ŚWIĘTA

zapisana u św. Mateusza w rozdziale 18-ym, od wiersza 23-go do 35-go.

W on czas: Powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: „Z Królestwem niebieskiem ma się podobnie jak z pewnym królem, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął czynić obrachunek, stawiono przed nim jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ zaś nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i jego żonę i dzieci i wszystko, co posiadał, a dług zwrócić. Ów tedy sługa, upadłszy mu do nóg, błagał go, mówiąc: „Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci zwrócę“. A pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Aliści sługa ów, wychodząc, spotkał jednego ze współtowarzyszów swoich, który mu był winien sto denarów, i chwyciwszy go, dusił, mówiąc: „Od daj coś winien!“ Lecz współsługa je-

go upadł mu do nóg i błagał go, mówiąc: „Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci zwrócę“. On jednak nie chciał, lecz odszedł i wtrącił go do więzienia, ażby dług oddał. A gdy jego współtowarzysze ujrzeli, co się stało, bardzo się zasmucili; poszli przeto i opowiedzieli panu swemu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego przywołał go do siebie i rzekł mu: „Sługo niegodziwy, cały dług darowałem ci dlatego, żeś mnie prosił; czyż więc nie należało, abyś i ty się zlitował nad współsługą swoim, jak i ja nad tobą się zlitowałem?“ To też rozgniewany pan jego wydał go katom, ażby zwrócił cały dług. — Podobnie i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie przebacycie z serc waszych każdy bratu swemu“.

Oddaj coś winien!

Jedną z najważniejszych przyczyn dzisiejszego kryzysu jest brak zaufania wśród ludzi. Nieumiarkowana chciwość doczesnych dóbr sprawia, że niektórzy starają się zdobyć pieniądze w najbardziej nieuczciwy sposób; popełniają więc najrozmaitsze kradzieże, oszustwa, fałszują dokumenty albo też nie oddają zaciągniętych długów.

Coraz częściej słyhać dziś o wypadkach, że ktoś pożyczka pieniędzy, daje nawet weksle, a potem robi niespodzianie sztuczne bankructwo, majątek swój zapisuje pozornie drugiemu, sam rzekomo zostaje bez grosza i w ten sposób uwalnia się od spłacania zaciągniętych zobowiązań. Takie postępowanie jest zbrodnią w obliczu Boga, którego dłużnik nie oszuka; sumienie zaś nie da mu spokoju, lecz ciągle będzie wołało: „Oddaj coś winien!“.

Tej zbrodni dopuszczają się dziś niektóre banki i kasy. Coraz częściej czyta się w gazetach, że jakiś bank upadł lub jakaś kasa zbankrutowała, a tym, którzy włożyli tam swoje oszczędności, wszystko przepadło. Tymczasem właściciele czy wspólnicy rzekomo upadłego banku wyjechali za granicę, gdzie nabyli wspańiałe domy i żyją w do-

statkach. Pieniądze w ten sposób zdobyte nie wyjdą im na dobre. Oszustwa w bankach, kasach, zapieranie długów są przyczyną braku zaufania wśród ludzi i sprawiają, że jeden drugiego nie chce wesprzeć pożyczką w potrzebie. Nie zaciągajmy lekkomyślnie długów. Często dziś zdarza się, nawet po wioskach, że ludzie pożyczają pieniędzy na różne zbytki, a przedewszystkiem na modne stroje, potem zaś nie mogą długu oddać lub zapierają go. Niechże tacy pamiętają, że przyjdzie czas, kiedy staną przed sądem Boga i usłyszą: „Oddaj coś winien!“.

Nie będzie już wtedy możliwości spłacenia długów, usłyszą więc drugi wyrok: „Zwiążcie ręce i nogi jego i wrzucie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów!“

Strzeżmy się tedy, aby nas kiedyś ta kara nie spotkała.

Ks. St. M.

Żywa Róża.

Głos bolszewicki.

Przed kilku tygodniami z Rosji Sowieckiej był nadawany przez radio odczyt, w którym jakiś socjalista-bolszewik mówił do swoich słuchaczy o Polsce.

Opowiadając o tem, co się u nas dzieje, ów „dobroczyńca ludu“ cieszył się, że zasady bolszewickie również w Polsce znajdują wielu zwolenników...

Na zakończenie zaś wzywał gorąco swych „towarzyszy“, aby jak najliczniej zapisywali się do „kółek bezbożników“; w ten sposób — mówił — trzeba przeciwstawić się każdemu innemu rodzajowi, które rozwija się obecnie w Polsce, mianowicie „Kółkom Żywego Różańca“.

„Towarzyszy, w Polsce rozwijają się Kółka Żywego Różańca“! — tak wołał bolszewik.

W Kółkach Żywego Różańca wyślanik szatana widzi dla siebie wielkie niebezpieczeństwo i ostrzega przed nim swoich towarzyszy. Jakże przykonywająco winien ten głos przemówić do nas wszystkich, zarówno członków Żywego Różańca, jak i tych, co jeszcze nie należą do tego pięknego i czcigodnego Stowarzyszenia.

Znaczenie Żywej Róży.

Różaniec to wielka rzecz. Z różańcem w rękę jesteśmy miłymi Bogu, a strasznymi szatanowi.

Stowarzyszenie Żywego Różańca wśród wiernych, to jakby żywna i urodzajna rola, na której łatwo się przyjmują i owoc wydają ziarna nauki Chrystusowej.

Kto należy do tej pięknej organizacji, ten jest podatny na wszelkie dobro, a odporny na zło i przewrotność.

Dlatego to bolszewicy boją się Kółek Różańcowych; gdzie bowiem jest Żywa Róża, tam nie powstaną bolszewickie „kółka bezbożników“...

Oto, dlaczego w dzisiejszych czasach do Kółek Żywego Różańca winni należeć wszyscy: i starsi i młodsi, i mężczyźni i kobiety, i młodzienicy i panny.

Rozwój Stowarzyszeń Żywej Róży.

Gdyby w całej Polsce Stowarzyszenia Żywego Różańca były tak rozwinięte, jak w Poznańskim, wtedy nie byłoby żadnych obaw przed zalewem bolszewizmu, który stara się przenikać do nas różnymi sposobami i drogami.

Dzięki Bogu, praca w tym kierunku w ostatnich czasach idzie rażno.

Bardzo mało jest parafii, w którychby nie było Stowarzyszenia Żywego Różańca.

Powinniśmy tylko jeszcze zdobyć się na szlachetny wysiłek, aby Kółka Żywej Róży były liczne i ożywione duchem Chrystusowym, nie tylko w modlitwie, ale i w uczynkach.

Z tych kółek Żywego Różańca, w ten sposób zorganizowanych, z pe-

wnością wykutnie Akcja Katolicka, do której tak gorąco zachęca Ojciec św. i wszyscy Biskupi.

Możemy dziś powiedzieć śmiało, że w naszych Kółkach Żywego Różańca mamy już milionową armię zorganizowanych katolików pod sztandarem Maryi, gotowych bronić wiary św.

Ale wobec rozwoju potęgi zła, nie wystarczy już jeden milion. Armia uświadomionych i stanowiących katolików powinna liczyć miliony!...

Czy należysz w swej parafii do Kółka Żywego Różańca?

Jeśli nie, to postaraj się to uczynić i innych zachęcić. **Ks. Fr. Nowakowski.**

Siostra polskiego ludu.

Świątobliwa Wanda Malczewska. Sieroca dola.

Wkrótce potem ojciec Wandzi ożenił się powtórnie. Po roku nowa kołyska zjawiała się w domu, pochłaniając całą miłość matki i większą część czułości ojca. Wandzia została odsunięta na bok. Macochę jej, płytką i popedliwą, drażniła powaga dziewczynki. Nazywała ją skrytą i obłudną. Tłumaczyła sobie na złe jej słowa i postęпки, nieraz ostro strofowała. Jeszcze więcej drażniły ją ciche łzy dziecka, nawykłego do innego serdecznego obejścia. Ganiła ją przed ojcem, zniechęcając go do ukochanej niegdyś córeczki.

W domu ciotki.

Dziewczynka zносиła wszystko ła godnie, ale zeszczuplała i pobladła. Spozregła to jej ciotka, pani Leonardowa Siemieńska, i zapytała, czy nie chciałaby u niej zamieszkać.



Modlitwa poranna w górach.

— Bo ja cię bardzo kocham, moja Wandziu — mówiła, tuląc ją w ramionach. — I myślę, że u mnie lepiej ci będzie, niż tutaj, gdzie niejednemu masz do wycierpienia.

— Ja chętnie cierpię, co Pan Jezus na mnie zsyła — odpowiedziała Wandzia, — ale i ja ciocie bardzo kocham. Jeśli tatuś pozwoli, to pojedę z ciocią chętnie.

Po długich namowach, zgodził się pan Malczewski. P. Siemieńska zdołała go przekonać, że zajmie się wykształceniem Wandzi gorliwiej, niż



Poeta Ferdynand Kuraś z rodziną, przed domem swoim w Wielowsi pod Sandomierzem. Patrz „Pamiętniki włościanina“ w dzisiejszym odcinku.

zli może to zrobić jego żona, pochłonięta jakoby gospodarstwem i małym dzieckiem. P. Malczewski widział w żonie uprzedzenie do pańszczy. Przypuszczał, że ją lepiej ocenią u ciotki.

Życie tułacz.

Tak się stało w istocie, a jednak serdeczne starania opiekunki nie zdołały zastąpić Wandzi całkowitego domu własnego, domu rodzicielskiego, jakim był przed śmiercią matki, a nawet do powtórnego małżeństwa ojca, kiedy w nim była u siebie. I tego domu własnego, tego „u siebie“, tak wszystkim ludziom milego i upragnionego, nigdy już posiadać nie miała! Tułała się przez całe życie po domach krewnych, przeważnie po dworach szlacheckich, czasami na plebanjach.

Przyczyną tego braku własnego kąta były duże straty pieniężne, poniesione przez rodziny Siemieńskich i Malczewskich, wskutek ich udziału w powstaniu. Niektóre majątki zostały im przez rząd zabrane i stąd Wandzia musiała kilkakrotnie zmieniać miejsce zamieszkania i przywykać do nowego otoczenia.

W dawnych dworach szlacheckich.

W dawnych dworach szlacheckich, zamożniejszych niżli obecne, mieszkańcy byli zazwyczaj liczniejsi, a przy rzadszych, bo bardziej niż dzisiaj utrudnianych, wyjazdach w dalsze miejsca byli także bardziej pożądanymi. Ubodzy krewni, a czasem dawni przyjaciele, osiadali w takich dworach, czy to jako rezydenci i rezydentki na łaskawym chlebie, czy też częściej jako pomocnicy w zajęciach gospodarskich i domowych, liczniejszych wówczas, bo mniej rze-

JAN SŁOMKA były wójt w Dzikowie. 195 Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych. PRZEDRUK ZASTRZEŻONY.

Dużo też było takich, co zupełnie nie przychodzili na wybór, bo nie chcieli być nigdzie wybranymi, a jeżeli byli wybrani, to się okupywali poczesnem, ażeby ich zwolnić od tego obowiązku.

Z początku po nastaniu rad gminnych wójt w Dzikowie był Wojciech Mróz, gospodarz niepiśmienny, jak wszyscy poprzedni wójtowie. Za niego dopiero nastał pierwszy pisarz gminny w Dzikowie, a był nim Jan Kuraś z Wielowsi, a po nim Tarczyński, który był zarazem pisarzem czyli sekretarzem w gminie tarnobrzeskiej. Mróz, jak dostał jakie pismo, przychodził też radzić się do mnie; ja przeczytałam i dawałam wyjaśnienie, — więc już wtedy zapoznałem się dosyć ze sprawami gminnymi, — a następnie w r.

1873 zostałem na wójta obrany. Mróz zdając mi urządowanie, wręczył mi pieczęć gminną i skrzynkę drewnianą, w której było kilka papierów, to jest, arkusz majątku gminnego i parę poleceń z rządu, nie mających już wartości, — i na tem koniec.

Odtąd pieczęć wójtowska długo miała pozostawać w moich rękach, byłem bowiem wójt w przerwach do r. 1918. Natomiast w Radzie gminnej zasiadałem bez przerwy od czasu ich nastania do dnia dzisiejszego.

Tak Kuraś jak i Tarczyński, który był pisarzem w Dzikowie i za jego wójtostwa, brali za pisarkę tylko 15 reńskich rocznie. Ja zaś jako wójt przez pierwszy okres, trwający wtedy 3 lata, nie pobierałem żadnej płacy, podobnie jak wszyscy przede mną wójtowie.

Gdy na drugi okres byłem ponownie wybrany, nie chciałem przyjąć wyboru, ponieważ obowiązki wój-

towskie wymagały dość czasu, i miałem wskutek tego upadek w gospodarstwie, — a Rada gminna przeciwną była uchwaleniu jakiegokolwiek wynagrodzenia dla wójty, i nie którzy mówili, „żeby to wstydem było dla gminy aż za pieniądze szukać wójty“. Więc byłem w tej sprawie wzywany do starostwa, i gdy się tam wytłumaczyłem, dlaczego wyboru przyjąć nie mogę, starosta ówczesny Stanisław Jakubowicz osobiście przybył na posiedzenie Rady gminnej i przemawiał za tem, że by Rada płaciła wójtowską uchwaloną pensja 30 złr. na rok, jak ja wtedy żądałem, i taka pozostała aż do roku 1900.

Stosunek między wsią i dworem był w Dzikowie dobry. Ostatnim właścicielem Dzikowa za pańszczyzny był hr. Jan Bogdan Tarnowski, zmarły w roku 1850 w Królestwie Polskiem. Mówiono o nim powszechnie, że był to pan dobry, nie po-



Gmach Powiatowej Kasy Oszczędności przy ulicy Pijarskiej w Krakowie.

czy sprowadzano i kupowano, więcej wyrabiano w domu.

Takie pomoce bywały czasem i bywają po dziś dzień bardzo nieraz wartościowe, chociaż niezawsze od powiednio oceniane. Wytwarzały je dnak dla kobiet, zwłaszcza niezamężnych, stanowiska drugorzędne i bardzo zależne. Trzeba było wiele cierpliwości i łagodności, aby zachować przy nich usposobienie pogodne i stała słodycz w obejściu. Obecnie kobiety, pracując bardziej samodzielnie, rzadziej znajdują się w podobnych okolicznościach. Mniej też bywają lekceważone, niżli dawne „stare panny“, tak bardzo najczęściej użyteczne!

Jednakże i dzisiaj okrucieństwo i głupota ludzka popisują się nieraz płytkimi, a złośliwymi drwinami

względem tych, na wysoki szacunek zasługujących kobiet, których jedyną winą jest to, że były w życiu mniej od innych szczęśliwe.

d. e. n.

Br. — Nae.

Odjazd z Konstantynopola.

(Z szeregu artykułów „Pielgrzymka do Ziemi św.“).

Na rumuńskim okręcie.

Krótko bardzo bawiliśmy w Konstantynopolu; wielu z naszych pielgrzymów narzekało, dlaczego tak mało czasu wyznaczono na zwiedza nie tego miasta; co do mnie, przyznam się szczerze, że nie podzielałem żalu. Piękne, a nawet cudowne jest położenie Carogrodu, pięknem musiało być to miasto w dawnych czasach, kiedy zamieszkiwali tu chrześcijanie, ale obecnie Turcy tak

je zeszpecili swoim niechlujstwem, tyle nastawiali meczetów, że aż o brzydliwość brała patrzeć na to wszystko.

To też z radością wsiadałem na statek, który miał nas zawieźć stąd do Konstancy w Rumunji. Przynajmniej teraz człowiek odetchnie trochę po strasznej podróży przez Azję Mniejszą i napawać się będzie czystym powietrzem na morzu. Statek nasz nazywał się „Dacja“ i należał do rumuńskiej floty handlowej; był niewielki, ale urządzony elegancko i wygodnie.

Zaledwie umieściliśmy się na nim, a tu odzywa się dzwonek, wzywający nas do pięknej sali na obiad; równocześnie statek ruszył z miejsca, aby rozpocząć swoją podróż.

Piękne widoki z Bosforu.

Znaleźliśmy się w trudnym położeniu; odczuwaliśmy porządnie głód, chcieliśmy zaspokoić żołądki, które wołały gwałtem o pokarm, a tu oczy nie mogą oderwać się od pięknych widoków. Jedziemy bowiem przez cieśninę morską, zwaną Bosforem; jest to wąski przesmyk, przez który przejeżdżają okręty z morza Śródziemnego na Czarne. Po obydwu stronach, na górzystych brzegach, wznoszą się cudne pałace, wille, ogrody pełne zieleni i kwieciami. Widok doprawdy niezrównany, jak w bajce. To też wszyscy pielgrzymi porzucili stoły, zastawione smacznymi potrawami, i wylegli na pokład okrętu, aby oglądać cudowne krajobrazy. Bosfor ma długości 28 kilometrów, szeroki jest od 600 do 3200 metrów. Na jednej skale widać coś w rodzaju zamczyska z wieżami i zębatego murami. To najpotężniej-

zwoił swoim poddanym najmniej- szej krzywdy zrobić, przyjaźnie ich traktował, pierwszy często pozdra- wiał.

I musiał być dla ludu dobrym, bo wieść o jego śmierci wywołała wielki smutek, a gdy przyszła wiadomość, że zwłoki jego będą sprowadzone do Dzikowa przez Sandomierz, zgromadziły się w oznaczonym dniu na drodze z Dzikowa do Sandomierza tysiączne rzesze ludu włościańskiego ze wszystkich wsi, które do jego państwa należały. Pamiętam, jakie było wzruszenie, gdy zapowiedziano, że zwłoki już prowadzą, że są już w Sandomierzu, bo słyszeć, jak biją dzwony tamtejsze (i było je słyszeć, gdyż dzień był pogodny, cichy). Lud przejęty żalem nie czekał na miejscu, ale szedł naprzeciw ku Sandomierzowi, a jaka ogarnęła ludzi żalność, gdy ujrzeli trumnę, kryjącą zwłoki, wyrazić się to nie da. Opisuję to jako naoczny świadek, bo byłem tam razem z bab-

ką.

Żal był tem większy, że pomiędzy ludem włościańskim utrzymywała się pogłoska, że hrabia nie umarł zwykłą śmiercią, ale został z rozkazu rządu rosyjskiego rozstrzelany za jakąś polityczną działalność. Mówili, że otrzymał wezwanie od tegoż rządu, iż ma się stawić w oznaczonym dniu do usprawiedliwienia się pod zagrożeniem utraty dóbr, jakie posiadał pod panowaniem rosyjskiem. Gdy się zaś tam zgłosił — mówiono — że już więcej żywy nie wrócił. W rzeczywistości — jak w późniejszych czasach mogłem sprawdzić — hrabia umarł nagle w drodze powrotnej z majątku swojej żony.

Żoną jego była Gabriela z Małachowskich. Tę dobroduszną panią dobrze znałem, gdyż, jak umarła, miałem 20 lat. Zatem jej dobroć mogę sam stwierdzić. Odwiedzała chorych szczególnie najbiedniejszych, dawała im wsparcie, chowa-

ła swoim kosztem umarłych. Ratowała każdego w najgorszej potrzebie, nikogo nie opuszczała, — to też garnęli się do niej biedni, jak pszczoły do ula. Założyła szkołkę dla dzieci chłopskich w Dzikowie.

Oboje mieli to sobie za zaszczyt i radość, gdy ich rodzina włościańska nawet najbiedniejsza poprosiła za chrzestnych ojców, szczególnie pierwszego dziecka w rodzinie. To też nie brakło im chrzestniaków po wsiach, a następnie dorosły chłopak czy dziewczyna chlubił się tem, że łrabstwo Tarnowskich mieli za chrzestnych rodziców.

Wogóle chłopci okazywali przywiązanie do dworu tutejszego, w roku 1846-ym w czasie rabacji gotowali się stanąć w obronie zamku, i z tych to czasów pewnie pochodziła śpiewka ludowa:

Nima ci to nima, jak to w tym Dzikowie,
Sa tam polskie panie i polscy panowie.

Po Bogdanie Tarnowskim odziedziczył dobra dzikowskie syn jego Jan.

d. e. n.

sza twierdza na świecie, zwana także Bosfor.

Podróż przez morze Czarne.

Przy końcu cieśnina Bosforu staje się dość wąską, po obu stronach sterczą wysokie skały, tworzące jakoby naturalną bramę. Mijamy ją i wjeżdżamy na pełne morze, zwane Czarnem. Rzadko kiedy jest na niem cisza, a bardzo często panują tu burze. Nie minie nas zapewne morską choroba, — tak myślał sobie niejednen — a pojedziemy dość długo, bo aż do rana, blisko 10 godzin. Na szczęście morze Czarne było w tym dniu nadzwyczaj spokojne; to też spędziliśmy czas na milej pogawędce do wieczora na pokładzie, a potem udaliśmy się do kajut, by użyć choć trochę snu i pokrzepić się do dalszej podróży.

W Konstancy.

Ciemno było jeszcze nad ranem, gdy nas obudzono okrzykami: Konstanca! Konstanca! Wyglądamy z naszych kajut przez małe, okrągłe okienko i widzimy tysiące światel na brzegu morza. Jesteśmy w porcie Konstancy. Wsiadamy czempredziej, aby zająć miejsce w pociągu, który już oczekiwał na nas w porcie. Kierownik pielgrzymki, p. Kliks, zapewniał, że będziemy mieli polskie wagony. Niestety, spotkał nas srogi zawód; zamiast do pięknych polskich wagonów, wpakowano nas do pospolitych wagonów rumuń-



Dzieci tłuła kamienie do naprawy drogi podczas „dnia pracy”, jakiego urządzono we wsiach Białobokach, Mikulicach, Ostrowie i Wolicy w powiecie przeworskim, województwie lwowskim. Blisko tysiąc osób pracowało dobrowolnie i bezpłatnie. Półtrzecia kilometra błotnistej drogi zamieniono na doskonałą gościniec.

skich. Słońce wschodziło, gdyśmy opuszczali Konstancję; jedziemy przez olbrzymie pola, przeważnie zalane wodą na szerokości nieraz do 20-tu kilometrów. Co to za jeziora? Każdy zdumiony. To nie jeziora, to rzeka Dunaj tak wylewa co

roku na wiosnę, jesteśmy bowiem ciągle nad Dunajem.

W miejscowości Czarnawoda wjeżdżamy na most, najdłuższy na świecie, bo liczący 3850 metrów długości i przedostajemy się na drugą stronę Dunaju. Ks. St. Marchewka.

Kłopoty indyjskie Anglii.

Wielka Brytania (Anglia) w ostatnich latach ma dużo kłopotów z Indjami, które stanowią największą i najważniejszą z jej zamorskich kolonij. Olbrzymi ten kraj, obfitujący w różnorodne bogactwa, nosi urzędowo nazwę „Cesarstwa Indyjskiego”; rządzony jest przez wice-króla i liczy przeszło 340 milionów mieszkańców, w tym Anglików zaledwie

ponad 200 tysięcy.

Historia Indyi.

Podbój Indyi rozpoczęli Anglicy w 17-ym wieku, wypierając stąd wpływy Portugalczyków i Holendrów; warto przy tem zaznaczyć, że panowanie nad Indjami zawdzięcza Anglia prywatnym zapoczątkowaniom.

Mieszkańcy Indyi dzielą się z grub-

X. W. Kneblewski.

Biskra na Saharze.

Nie wystarczy na rozmnażanie się palm samosiew naturalny. Arabowie stosują zapylenie kwiatostanów w sposób tradycyjnie sztuczny, połączone z pewnymi obrzędami.

Palma jest stałą towarzyszką wilgoci. Gdzie się ona pojawi, to znak podziemnych nurtów słodkiej wody. Lubi pewne wklęsłości ziemi, w których zbiera się niekiedy woda deszczowa, tak niezwykle rzadka w pustyni, albo pojawi się jakieś źródło.

Stoi czasem sama wyniosła, na swym wysokim pniu pod wachlarzem pierzastych liści. Śmieje się bez troski do słońca i igra zwycięsko z wichrami. Jest ona latarnią na bezmiarach morza piasków. Kto się dostanie pod jej opiekę i odpoczywa, woda pragnienie gasi, a cieniem rozpalone czoło chłodzi.

Obok jednej palmy rodzą się drugie. Powstaje oaza. Człowiek używa jej pnia do budowy sadyby i na opał, z włókien ma tkaninę, z owoców paszę dla inwentarza. Korzenie są nawet dobrodziejstwem, gdyż stanowią jakby owe rurki krwionośne w organizmie, ściągające wilgoć z

5 ziemi.

Zbliża się do mnie chłopię arabskie i proponuje wypicie mleka palmowego. Mimo, że pragnienie gasiłem czystą i zimną wodą kryniczną, kazałem sobie nalać i tego specjału. Poczulem na języku jakby migdały, smak mdły i słodkawy, ale orzeźwiający. Napój ten po pewnym czasie alkoholizuje się, ale że „zakon” nie pozwala na picie fermentu, Arabowie używają go w stanie świeżym.

Ciekaw byłem dojenia mleka z palmy. Oto ścina się pączek szczytowy. Nasadza mu się jakby czapkę z korka, a następnie ustawia się pod to garnki, do których scieka mleko już bez niczyjej pomocy. Jest to sok, powstały wskutek parcia korzeniowego i komórkowego, tryskający z palmy po napięciu.

Legenda mówiła o „białym sercu” palmy. Sercem tem żywi się Arab. Jest to przysmak nielada, zdobywany z palmy mleczej, kiedy ta już wszystek pokarm ze siebie dała. Ścina się ją wtedy i ze szczytu wydiera serce, białą tkaninę, miękką i jadalną.

Palma stała się symbolem zwycięstwa i szczęścia. Rzeźbiono ją w starożytnych budowlach, na pomnikach. Umieszcza się nad drzwia-

mi domów.

Przyszła z Afryki do nas. Rośnie karlikiem w porównaniu do swej przeogromnej siostrzycy z pustyni i oaz. Obchodzimy się z nią, jak z dzieckiem, hołubimy i dogadzamy, byle jej nie zwarzyły deszcze i chłody, nasze ciemne i duszne mieszkania. Zdobi ona pałace wielmożów, królów i prezydentów, którzy dla niej budują specjalne cieplarnie i oranżerie. Przysstraja sale obchodów i uroczystości. Podnosi nastrój Niedzieli Palmowej i najsmutniejszej chwili naszego żywota — pogrzebu.

Byłem w parku Londona raz jeszcze po zachodzie słońca. Przeżyłem powtórnie jego czary i cuda. Czarna zasłona spadała na świat. A kiedy przyszła noc, dziwna noc księżycowa, patrzyłem poprzez maszty i korony palm na niebo afrykańskie. W górze krzyż południa i gwiazdy, wokoło mnie migały świetliste robaczki.

Byłbym tak trwał w rozmyślanii długo, gdyby nie wielkie nietoperze, muskające swymi skrzydłami moją twarz i chrząszcz, atakujące zawzięcie oczy.

K O N I E C.

sza na dwa odrębne społeczeństwa: Hindusów, wyznawców pogańskiej religii bramińskiej i Mahometan, przeważnie potomków najeźdźców z północy, którzy poczęli usadawiać się w Indiach od 11-go wieku i założyli tu potężne państwo, zwane „państwem Wielkiego Mogola”, które zostało osłabione przez Anglików i ostatecznie dzięki ich polityce znikło z widowni w 1803-im roku. Dziś Indie w jednej części zarządzane są bezpośrednio przez angielskich urzędników, w drugiej zaś — posiadają własnych władców, tak zwanych radżów i maharadżów, uznających jednak zwierzchnią władzę Wielkiej Brytanii. Takie napół samodzielne kraje są zamieszkałe przez ludność w swej większości mahometańską; zresztą wyznawcy Mahometa spotykani są w całych Indiach; liczba ich sięga 80 milionów.

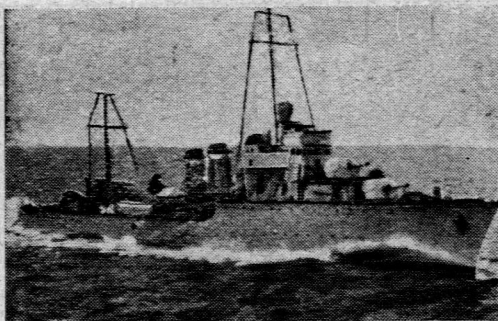
Podział mieszkańców na kasty.

H i n d u s i dzieli się na cztery kasty czyli wielkie odłamy rodowe, niełączące się z sobą. Pierwszą miejsce zajmuje kasta kapłańska — b r a m i n ó w, drugie — w o j o w n i k ó w (ksatrija), trzecie — kasta w i s a s ó w, obejmująca pasterzy, rolników i kupców, czwartą stanowią s i d r a s i, dawni panowie Indyi, podbici przez Hindusów. Sidraśi przyjęli prawa, mowę, obyczaje zwyczajców i korzystali już przed przybyciem Anglików z osobistej wolności. Poza temi kastami pozostają tak zwani p a r j a s i, którzy są najdawniejszymi, pierwotnymi mieszkańcami Indyi. Parjasi znajdują się w największej pogardzie u Hindusów. Prawowiernym Hindusom niewolno wcale z nimi obcować; nawet cień, padający od postaci parjasa na osobę bramina, hańbi tego ostatniego. Hindusów liczą w Indiach 200 milionów, parjasów zaś około 60-ciu milionów. Ani polityka angielskich rządów, ani szerzenie oświaty nie wywarły dotąd wpływu na złagodzenie smutnego losu parjasów.

Oprócz tego między Hindusami a m a h o m e t a n a m i panuje odwieczna nienawiść, ujawniająca się w ustawicznych krwawych rozruchach to w tej, to w innej miejscowości Indyi.

Dążenie do wyzwolenia się z pod rządów Anglii.

Swoisty ustrój kastowy Hindusów i wewnętrzne walki ułatwiały dotąd rolę Anglików; jako władców tej ziemi. Ale, gdy w Indiach wychowała się warstwa inteligencji krajowej, wykształconej po europejsku, wystąpił w całym kraju głęboki ruch narodowy, dążący do wyzwolenia Indyi z pod panowania angielskiego. Ruchu tego nie można krwawo stłumić tak, jak dawniejsze powstania Hindusów i Wielka Brytania musi



Polski statek wojenny „Wicher”, który w czerwcu powitał angielskich gości.

z tem poważnie się liczyć. Indie domagają się dziś conajmniej uznania ich za tak zwane d o m i n i u m, czyli państwo samodzielne, jak Kanada, Australia lub Południowa Afryka, związane z Wielką Brytanią tylko osobą króla — cesarza Indyi.

Narady w Londynie; nowa ustawa wyborcza.

Anglicy muszą przyjąć ten program, lecz pragną go wprowadzić stopniowo, słusznie twierdząc, że różnorodną ludność Indyi należy wpięrow przygotować do samodzielności. Przed kilku miesiącami odbyła się w Londynie „narada Okrągłego stołu”, w której obok angielskich

ministrów zasiadli krajowi władcy Indyi i przedstawiciele ludności. Chodziło o opracowanie ustawy, określającej stosunek Indyi do Wielkiej Brytanii, oraz o nowy ustrój tej kolonii. Wyniki narady nie były budujące i rząd angielski sam zabrał się do pracy; obecnie ogłosił ustawę o walnym sejmie indyjskim i sejmach krajowych na tym półwyspie.

Oczywiście, Anglicy tak obmyśleli ustawę wyborczą, by żadna ze zwalczających się grup nie miała większości w sejmie: więc na 1500 posłów do sejmiku miało być 705 hindusów, 489 mahometan i 61 parjasów, resztę miejsc poselskich przeznaczono dla drobniejszych odłamów ludności. Parjasi, poniewierani przez Hindusów, mieli głosować dwukrotnie: raz wspólnie z Hindusami, drugi raz osobno na własnych posłów.

Zarządzenie to wywołało wrzenie wśród Hindusów, okazało się bowiem, że walcząc o wyzwolenie Indyi, myśleli oni tylko o własnych kastach, a nadanie praw parjasom przyjęli jako obelgę.

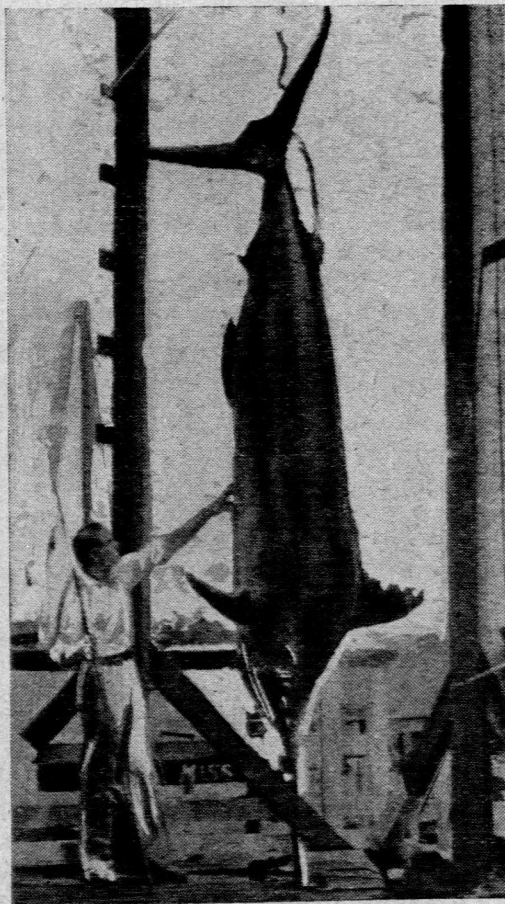
Gandy, przywódca Hindusów; bierna walka z Anglią.

Przywódcą Hindusów jest głośny na cały świat Mohandas Karamchand G a n d y, człowiek już stary, gorliwy wyznawca religii braminów, ale wykształcony po europejsku; był on swego czasu adwokatem, lecz zarzucił obyczaj europejski, chodzi półnagi, okryty białym płaszczem, żywi się tylko daktylami i koziem mlekiem. Trzeba przyznać, że żyje moralnie, a na wiele zasad głoszonych przez niego, pisać się może każdy chrześcijanin, ale jego pojęcia o Bogu i duszy są mętne i przeszycone hinduskim poganizmem. Powiada on o sobie, że nie odrzuca bożków i „świętej krowy”, czczonej przez Hindusów.

Ten „prorok” hinduski odegrał dużą rolę w zatargu Indyi z Anglikami i już kilka razy przebywać musiał w więzieniu za podburzanie do bojkotu angielskiego handlu. Wogóle Gandy uznaje tylko walkę bierną, potępiając wszelkie „obnażanie miecza”. Brał on udział w naradzie „Okrągłego stołu”, lecz po powrocie do domu znowu zaczął podżęgać do oporu przeciw Anglikom; znalazł się więc jeszcze raz w więzieniu. Tu doszła go wieść o zamierzeniach angielskich i wrzeniu wśród Hindusów.

Bankructwo dotychczasowej polityki Gandy’ego. Równouprawnienie parjasów.

Gandy zrozumiał, że polityka jego zbankrutowała, gdyż wcale mu nie zależało na równouprawnieniu parjasów, z którymi sam rozmawia za pośrednictwem osób trzecich. Widział



Olbrzymią rybę, zwaną **miecznikiem**, o wadze 693-ch funtów, złowiono na wędkę (ale chyba nie z włosia ani ze sznurka) u wybrzeży kalifornijskich w Ameryce. Złapana na drucianą linkę wędkę, rzuciła się prawie dwie godziny i dopiero potem zupełnie zmęczoną można było przyholować do łodzi. Ryba ta, jak widać, ma nos wydłużony w szpikulec, którym może nawet zrobić dziurę w łodzi. Mięso ma białe i bardzo smaczne

też opór Hindusów i konieczność załatwienia sprawy parjasów. Poinstalował więc na znak protestu przeciw panowaniu Anglików i wewnętrznym wrzonom zagłodzić się na śmierć, o ile nie dojdzie do porozumienia między Hindusami i parjasami i o ile taki układ nie będzie potwierdzony przez Anglię. Gandy był już bliski śmierci, gdy przy jego łóżku doszło wreszcie do upragnionego porozumienia. Układ ten potwierdził pierwszy minister Anglii i po 150-ciu godzinach głodówki Gandy, nazywany mahatmą czyli „wielką duszą“ powrócił do daktyli i koziego mleka.

Parjasi uzyskali ogółem 148 miejsc poselskich w sejmach krajowych i 18 procent miejsc w sejmie głównym. Osobne wybory posłów parjasów nie odbędą się. Drugorzędne sprawy związane z tym układem, rząd rozstrzygnie później.

Polityka angielska bądź co bądź odniosła znaczny tryumf; ujawniła wyraźnie, że niecałe Indie są powolne wpływowi proroka Gandy'ego i że krańcowi narodowcy hinduscy, rozprawiający szeroko o wolności, rozumieją tę wolność tylko dla siebie, bez oglądania się na mahometan i parjasów.

L. R-ski.



Duchowy przywódca Hindusów Mahatma Gandy.

Wiadomości z Kraju.

WARSZAWA.

Błogosławieństwo Ojca św. dla więźniów, przybyłych z Rosji.

Z okazji przyjazdu z Rosji byłych więźniów politycznych, którzy w drodze wymiany wrócili do Polski. Ojciec św. Pius 11-ty przesłał za pośrednictwem J. E. Ks. Nuncjusza błogosławieństwo apostołskie wszystkim, którzy wzięli udział w przeprowadzeniu niezmiernie trudnej wymiany więźniów.

Jednocześnie Papież przesyła z serca ojcowskie błogosławieństwo każdemu z osobna z przybyłych więźniów i ich rodzinom w tej myśli, by to błogosławieństwo przyniosło im ulgę po przebytych cierpieniach i stało się zapowiedzią szczególniejszej Bożej pomocy zarówno w pierwszych chwilach odzyskania wolności, jak i w pracach, które ich czekają w przyszłości; kapłanom zaś błogosławi na trudy, które podejmą dla chwały Bożej i zbawienia dusz w swym świętem posłannictwie.

Pogłoski o zmianie w rządzie.

Pisma warszawskie donoszą, że ministrem komunikacji ma zostać obecny wiceminister p. Gallot na miejsce dotychczasowego kierownika p. Butkiewicza, p. Lechnicki zaś objąłby stanowisko ministra rolnictwa w miejsce p. Ludkiewicza.

Przyszły budżet.

W związku z nadchodzącym terminem sejmowych rozpraw budżetowych, poszczególne ministerstwa pracują pospiesznie nad ostatecznym wykończeniem projektu budżetu na rok 1933/34.

W najbliższych dniach projekt będzie przygotowany i przedstawiony radzie ministrów do zatwierdzenia. Po powrocie naczelnego ministra p. Prystora, rada ministrów przystąpi do rozważania budżetu, przyczem w czasie narad w projekcie mają zajść duże zmiany. Do sejmu projekt budżetu będzie wniesiony w ostatnich dniach października.

Jak słyhać, projektowane wydatki na rok przyszły mają osiągnąć kwoty 2.200 milionów złotych. Z lat poprzednich jak i z roku ostatniego, w którym projektowano rozchody na 2.250 milionów zł. wynika, że tak wysokiej kwoty rząd nie był w możności uzyskać ze swych dochodów, w bieżącym więc roku będzie miał około 400 milionów zł. niedoboru.

Kwota więc 2.200 milionów będzie znów nieosiągalna, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że w nadchodzącym roku dochody państwa zmniejszą się jeszcze bardziej z powodu zubożenia kraju.

Pięć rozporządzeń gospodarczych.

W krótkim czasie przewidują o-

głoszenie pięciu nowych ustaw gospodarczych w drodze rozporządzeń p. Prezydenta, mimo że oczekuje się zwołania w niezadługim czasie sejmu. Jedną z ustaw ma dotyczyć wprowadzenia ułatwień w obrocie ziemią.

Celem wzmożenia tego obrotu ograniczone będzie dotychczasowe pierwszeństwo przy nabywaniu gruntu z parcelacji przez właścicieli gospodarstw karłowatych; z powodu bowiem ciężkiego położenia gospodarczego i wielkiego zubożenia gospodarstwa te nie są obecnie w stanie wykorzystać swe prawa.

Żydom wolno osiedlać się na roli.

Były minister rolnictwa p. Staniewicz niejednokrotnie był nagabywany, aby zezwolił na kupowanie ziemi przez żydów; nakazu takiego jednak nie wydał. Dopiero jego następca p. Ludkiewicz nadesłał do Urzędu Ziemskiego w Lublinie okólnik, w którym poleca, aby w razie zmiany właściciela przy przejęciu majątków ziemskich, nie czyniono na licytacji żadnych różnic między obywatelami Rzeczypospolitej. Ponieważ licytującymi i nabywcami z licytacji ziemi, oprócz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, są przeważnie żydzi, przeto do nich odnosi się wspomniany okólnik i zawarte w nim ulgi.

Dwa tysiące majątków ziemskich na licytacji.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie sporządziło spis majątków, które mają być wystawione na licytację z powodu zalegania w opłatach rat. W październiku b. r. zapowiedziana jest licytacja 970 majątków ziemskich, a w marcu roku przyszłego 1400; w tem 370 majątków będzie obecnie licytowane już po raz drugi i to po bardzo niskiej cenie z powodu braku licytantów.

Grunta w użytkowaniu duchowieństwa.

Władze podatkowe wyjaśniły urzędowi gminnym, że grunta, będące w użytkowaniu duchowieństwa, wolne są od podatku państwowego. Natomiast gminy mają prawo nakładać na grunta kościelne tak zwany podatek wyrównawczy na rzecz gmin wiejskich.

Słabe nadzieje na wywóz zboża zagranicę.

W bieżącym roku wywóz zbóż za granicę będzie prawdopodobnie niewielki. Państwa zagraniczne jak Francja, Niemcy i Włochy sprowadzały do swych krajów około 28 procent wszechświatowego wywozu pszenicy. Obecnie państwa te z powodu większych u siebie urodzajów będą jeszcze miały zboże na zbycie. Austria i Czechy również nie będą potrzebowały zboża. Ryn-

ki więc zagranicznego zbytu coraz bardziej się zmniejszają; wobec tego trudno się spodziewać podniesienia cen na zboże, raczej trzeba przewidywać ich obniżenie.

PIOTRKÓW.

Ku czci świątobliwej Wandy Malczewskiej.

Przed dwoma tygodniami w Piotrkowie Trybunalskim odbyła się akademja ku czci Wielebnej Wandy Malczewskiej. Głębokie przemówienie wygłosił J. E. ks. biskup K. Tomczak, który w pięknych słowach przedstawił świetlaną postać Wandy Malczewskiej; część muzyczna została wykonana pod kierownictwem prof. Hoffmana. Akademja, w której wzięli udział ks. kanclerz Goździk, ks. dziekan Gajewicz, miejscowe duchowieństwo, przedstawiciele organizacji społecznych, miała na celu przygotowanie społeczeństwa do zamierzeń komitetu, starającego się o beatyfikację Malczewskiej.

BIAŁA PODLASKA.

Wieniec z nakazów płatniczych.

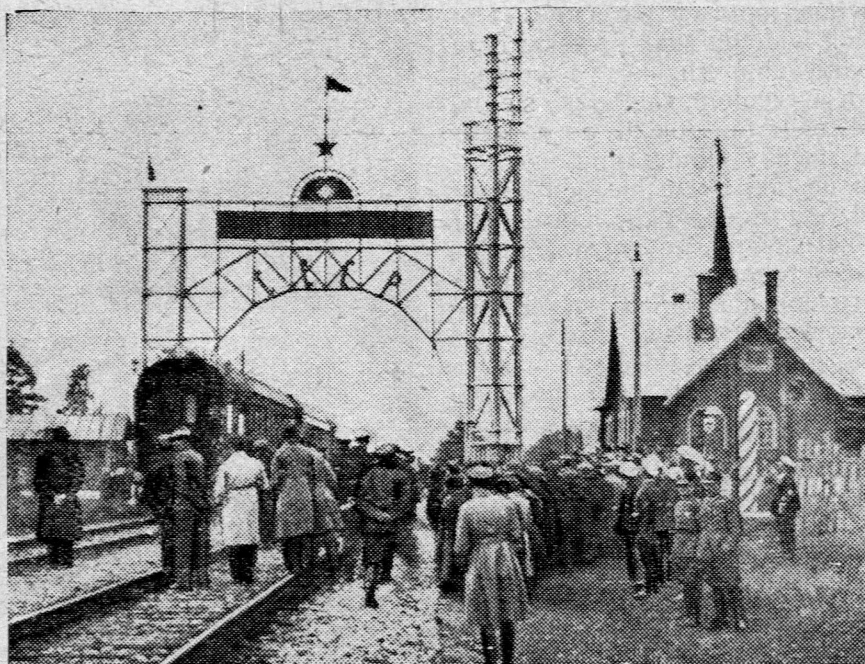
W Białej Podlaskiej na dziedzińcu miejscowego sejmiku urządzono obchód dożynek. Wśród wieńców, jakie doręczono p. staroście, wyróżnił się szczególnie jeden, podany przez przedstawicieli Kółka Rolniczego, a sporządzony z samych nakazów płatniczych (podatkowych).

Przy wręczaniu wieńca podający zaśpiewali: „Przyjm panie starosto, co dostajemy i co ci z całego serca oddajemy”.

GDĄSK.

Przyszły komisarz Związku Narodów.

Komisarzem w Gdańsku lub też jego tymczasowym zastępcą z ramienia Związku Narodów zostanie



Polsko-sowiecka wymiana więźniów. Dn. 15-go września b. r. na stacji granicznej Kołosowo za Stołpcami odbyła się polsko-sowiecka wymiana więźniów. (Patrz Nr. 39 „Gazety” str. 471). Na zdjęciu chwila wymiany. Widoczne słupy graniczne, a tuż za nim sowiecka strażnica i brama z napisem: „Pozdrowienie dla pracowników z zachodu”. Z prawej strony stoją dwójkami otoczeni policją komuniści, zaś z lewej zasłonięci na zdjęciu, zbliżają się ku linii granicznej, wzdłuż wagonów sowieckich, więźniowie Polacy.

prawdopodobnie p. Rosting, Duńczyk.

W 1920-ym roku był on wysłannikiem państw niebiorących udziału w wojnie, do obozu jeńców we Francji. Następnie wstąpił do sekretariatu Związku Narodów, gdzie do 1924-go roku pracował jako sekretarz podczas rokowań polsko-niemieckich w Genewie. Ostatnio zajmował się sprawami Gdańska i francuskiego Zagłębia Saary.

Czy będzie on w rozstrzygnięciu sporów z Gdańskiem przychylniejszy dla Polski, niż jego poprzednik, pokaże przyszłość.

gwałceniu praw hierarchji katolickiej, składać jednakże do władz cywilnych odpowiednie podania. Ojciec św. pragnie wszelkimi środkami uniknąć przerwy w służbie Bożej w Meksyku i wzywa biskupów i duchowieństwo do organizowania Akcji Katolickiej, zwłaszcza wśród młodzieży, aby w ten sposób przygotować w nowym pokoleniu odrodzenie katolicyzmu w tym nieszczęśliwym kraju.

SZWAJCARJA.

Przeciwko prześladowaniom w Szwajcarii.

Związek „Dla chrześcijaństwa” oraz 37-iu wyższych dostojników szwajcarskich prowincji wystosował do prezydenta Szwajcarii prośbę, w której zwracają uwagę na okropne prześladowanie chrześcijan w Rosji i podkreślają dotychczasowe bierne stanowisko Związku Narodów wobec tego nieludzkiego postępowania, proszą więc o energiczne wystąpienie w tej sprawie na międzynarodowych obradach w Genewie.

Prośba została wyłożona do publicznego podpisywania przez każdego obywatela szwajcarskiego, dzielącego poglądy wyrażone w odezwie; dotychczas złożyło swe podpisy przeszło 170 tysięcy osób. Lista jednak jest otwartą i podpisywanie trwa nadal.

Przypuszczać należy, że szlachetny odruch społeczeństwa szwajcarskiego znajdzie należyty oddźwięk w gronie członków Związku Narodów.

Narady rolnicze w Stresie.

Całe dwa tygodnie radzili przed-

Wiadomości ze świata.

MIASTO WATYKAN.

List Ojca św. w sprawie prześladowań w Meksyku.

Dnia 29-go września b. r. w uroczystość św. Michała Archaniola, ogłoszony został nowy list Pijusa 11-go, skierowany do biskupów meksykańskich. Ojciec św. przedstawia położenie Kościoła katolickiego w Meksyku, piętnuje gwałty przeciw duchowieństwu i wiernym oraz pogwałcenie wolności wyznania i praw Kościoła. Następnie Ojciec św. zwraca uwagę, że sposób porozumienia, ustalony w roku 1929-ym, stale jest gwałcony przez nowe uciski i prześladowania. Wielu biskupów wydalono z kraju, świątynie i seminarja duchowne pozamykano, liczbę duchowieństwa zmniejszono do jednego księdza na sto tysięcy wiernych. Papież ponawia przeto sprzeciw wobec całego świata, a je-

dnocześnie podnosi bohaterstwo i karność biskupów, duchowieństwa i ludu meksykańskiego. Pijus 11-ty potępia dalej prześladowania meksykańskie i prześladowania w Rosji, które stanowią dwa najpoważniejsze niebezpieczeństwa, zagrażające porządkowi społecznemu, i wzywa wszystkie narody do położenia kresu niszczyielskiemu zalewowi.

Ostatnia część listu zawiera wskazówki co do artykułu konstytucji, który nakazuje kapłanom wnosić prośbę do rządu o upoważnienie sprawowania czynności religijnych. Papież zwraca uwagę, że takie niesprawiedliwione wymaganie jest nie do przyjęcia, jednakże poleca duchowieństwu, aby w interesie dusz znosił ten bolesny warunek. Duchowieństwo meksykańskie winno przeto, nie uznając wspomnianego artykułu konstytucji i protestując przeciw

stawiciele państw w mieście Stresie, aby w końcu ogłosić różne załatwienia, które wszyscy oddawna uznają za słuszne, ale do których trudno się dostosować. Któż przeczył, że należy utrzymywać budżety w równowadze i spłacać długi zagraniczne? Każde państwo wie, że tak trzeba czynić, ale jak to skutecznie w okresie wielkiego przesilenia gospodarczego, na to nie można znaleźć lekarstwa.

Narady w Stresie miały wprowadzić państwa wschodniej i środkowej Europy na drogę do poprawy ich położenia gospodarczego, tymczasem wynikiem obrad są tylko dwa skromne projekty, dalekie przytem do urzeczywistnienia.

Postanowiono zawrzeć umowę o podniesienie cen zboża i zebranie na ten cel potrzebnej kwoty pieniędzy, lecz to jest właśnie sprawa najtrudniejsza, gdyż zaofiarowane przez państwa kwoty są zupełnie niewystarczające.

Wznowienie obrad Związku Narodów w Genewie.

Dnia 26-go września b. r. otwarty został 13-ty ogólny zjazd Zgromadzenia Związku Narodów. Otwarcia dokonał naczelny minister Irlandji de Walera, poczem nastąpiło kilka przemówień przedstawicieli państw.

Wielką mowę wygłosił naczelny minister francuski Herjo; uzasadniał on konieczność i pożyteczność utrzymania Związku oraz wykazywał korzyści, uzyskane przez Związek dla światowego pokoju.

Polska żąda przyznania ponownie miejsca w Radzie Związku.

Urzednik ministerstwa spraw zagranicznych p. Gniazdowski wręczył zarządowi Związku Narodów wniosek rządu polskiego o przyznanie Polsce prawa ponownego ubiegania się o miejsce w Radzie Związku.

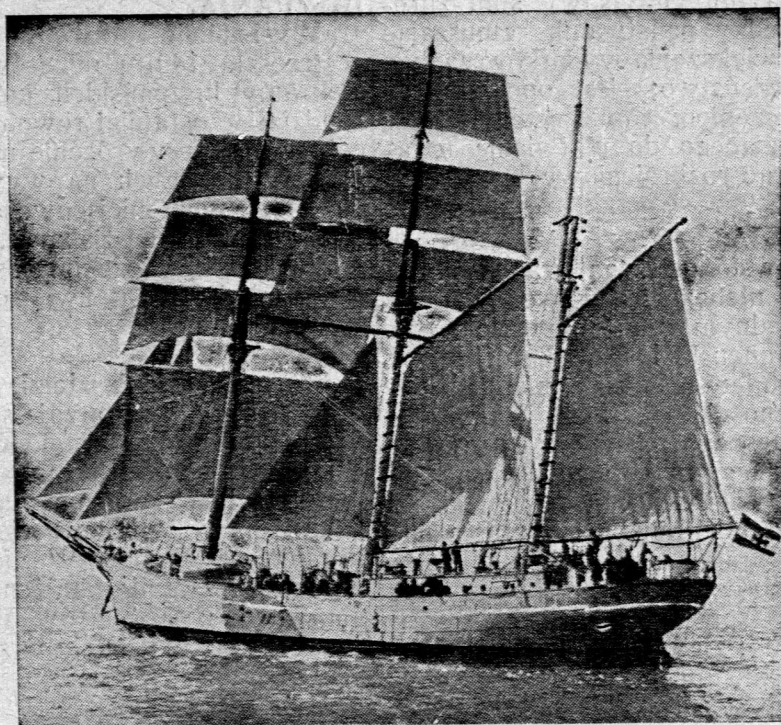
Niektóre pisma zagraniczne rozsiewają pogłoski, że o miejsce to ubiegać się będzie również Turcja, która jednak pogłoskom zaprzecza.

Niepowodzenie Niemców w Genewie.

Angielski minister Henderson chciał pośredniczyć między Francją i Niemcami w sprawie niemieckich żądań równouprawnień w zbrojeniach.

Zamiary te jednak nie powiodły się, gdyż Herjo oświadczył, że Francja nie życzy sobie żadnych poufnych rozmów z Niemcami poza Związkiem Narodów.

Z tego powodu Niemcy są bardzo niezadowoleni, spodziewały się bowiem, że za pośrednictwem Anglii zdołają wymóc na Francji pewne ustępstwa, trwają więc dalej w swem postanowieniu i nie biorą udziału w obradach rozbrojeniowych.



Niemiecki okręt szkolny „Niobe“ przed zatonięciem.

ROSJA.

Dążenia komunistów.

W ostatnich dniach przybył do Moskwy francuski pisarz-komunista Barbius, przewodniczący przeciwwojennego zjazdu, zwołanego przez komunistów w holenderskim mieście Amsterdamie.

Barbius udzielił pismom sowieckim wyjaśnień o uchwalonych planach działalności komunistów europejskich przeciw państwom „kapitalistycznym“. Postanowiono tworzyć wśród robotników fabrycznych przeciwwojenne komitety, które mają szpiegowanie i czuwanie nad wytwórczością broni i strzeliwa w każdym ze wspomnianych krajów, w razie zaś potrzeby przeszkadzać w zbrojeniach przeciw Sowietaom.

Francuski komunista twierdzi, że obecnie w Niemczech, Anglii, Francji, Czechosłowacji i Polsce istnieje około tysiąca takich komitetów, które swą działalność rozwijają wśród wojska i robotników.

Odwiedziny wielkiego samolotu niemieckiego.

Do Moskwy przybył wielki samolot niemiecki, posiadający 41 miejsc dla podróżnych. Przyjechało w nim kilku wyższych urzędników linii lotniczych niemieckich. Nie cy bowiem w porozumieniu z Sowietaami pod pozorem tworzenia wielkiej powietrznej floty pasażerskiej, przygotowują swe samoloty w ten sposób, aby w razie potrzeby zamienić je na wojskowe do bombardowań.

Zmienne koleje losu.

W ostatnich ćwiczeniach niemieckich nad rzeką Odrą brali udział wojskowi przedstawiciele różnych państw oraz dowódca głównego zarządu wojsk Rosji Sowieckiej, generał Tuchaczewski. Niemiecy wojskowi witali go z wszelkimi honorami, choć w czasie wojny europejskiej był on w cesarskiej armji rosyjskiej zwykłym chorążym gwardji. Jako 21-letni młodzieniec dostał się do niewoli niemieckiej; tam kilkakrotnie go ka-

rano i przewożono z jednego obozu jeńców do drugiego za krnąbrność i wrogię odnośnienie się do Niemców i żydów; uchodził wtedy za przyjaciela Francji. Pewnego razu ukarano go surowo za nieoddawanie ukłonu niemieckiemu generałowi Peterzowi. Dziś położenie się zmieniło; Tuchaczewski został w Sowietach generałem i z dawnym swym wrogiem Petersem ścisnął się czule, do Francji zaś odnosi się wrogo.

NIEMCY.

Ciągłe pogrożki.

Niemiecki minister wojny, generał Sekt, oświadczył w rozmowie z przedstawicielami, że niema dziś na świecie siły, któraby zdołała przeszkodzić Niemcom w odzyskaniu ich stanowiska wielkiej potęgi wojskowej.

Gdyby Rzesza Niemiecka — twierdził generał — nie znajdowała się w trudnem położeniu pod względem pieniężnym, to już w ciągu kilku najbliższych lat stałaby się potęgą wojskową. Z tego widać, że próżne będą starania rządu angielskiego, aby wciągnąć ponownie Niemców do udziału w naradach rozbrojeniowych.

Budowa wielkiego pancernika.

Chociaż na naradach rozbrojeniowych w Genewie uchwalono, że pod czas trwania rokowań należy wstrzymać się od nowych zbrojeń, rząd niemiecki wydał nakaz budowy trzeciego wielkiego pancernika czyli wielkiego okrętu wojennego, okutego pancerzem, uzbrojonego w ciężkie działa i oznaczonego literą „C“.

Przyspieszono również wykonanie drugiego pancernika, oznaczonego literą „B“. Wiadomość o tem wywołała we Francji, a zwłaszcza w Anglii wielkie zaniepokojenie i oburzenie.

Zarządzenie bowiem niemieckie

narusza dotychczasowy stan zbrojeń między państwami, zmuszając je do zwiększenia wydatków na swe bezpieczeństwo; jest ono również zaprzeczeniem zawieszenia broni, zmierzającego do ułatwienia narodom prac rozbrojeniowych w Genewie.

FRANCJA.

Paderewski ostrzega Francję przed niebezpieczeństwem.

W jednym z najpoczytniejszych pism francuskich ukazał się artykuł pod tytułem „Ambicje niemieckie i konieczności polskie“, napisany przez naszego mistrza Paderewskiego. Ostrzega on Francuzów i wykazuje, że Niemcy dążą do napadu na Polskę i odebrania Pomorza, a następnie pragną przenieść walkę do Francji. Posługują się przytem podstępami sposobami w urabianiu sobie opinii i zjednywaniu przychylności w państwach europejskich i w Ameryce.

Wybuch w łodzi podwodnej.

Na pokładzie francuskiej łodzi podwodnej „Perse“, odbywającej próbną podróż po kanale La Mansz, nastąpił wybuch silnika. Jeden inżynier został zabity, a 13 osób odniosło rany, w tem ośm osób bardzo ciężkie. Uszkodzoną łódź przyciągnięto do portu francuskiego w Szerburgu.

ANGLJA.

Odpowiedź na niemieckie żądania.

Rząd angielski ogłosił odmowną odpowiedź w sprawie niemieckich żądań równouprawnienia w zbrojeniach. Anglja zarzuca przytem Niemcom, że powinni się byli wstrzymać od swych żądań, chociażby ze względu na ważne narady międzynarodowe, zmierzające do uzdrowienia gospodarczego położenia świata i ze względu na wielkie ustępstwa, uzyskane w sprawach spłat odszkodowań.

Rząd angielski wskazuje wreszcie, że wycofanie się od współdziałania w naradach rozbrojeniowych nie doprowadzi Niemców do upragnionego celu.

Odpowiedź angielska została omówiona i ustalona w ścisłym porozumieniu z rządem amerykańskim.

Zmiana w rządzie.

Stronnictwo zachowawcze, jak wiadomo, uzyskało w sejmie angielskim większość, mimo to nie wzięło całkowitej władzy w swe ręce. Nie chcąc brać na siebie zupełnej odpowiedzialności za rządy, dzieliło się władzę z partią socjalistyczną Mak Donalda i liberalno narodową. Z tego powodu powstały w rządzie starcia i różne przeciwnie dążenia, aż w końcu trzej ministrowie stronnictwa liberalnego wycofali się z udziału w rządzie, wnosząc podanie o zwolnienie. Na miejsce ustępujących ministrów spraw wewnętrznych, rolnictwa i ministra dla Szkocji weszli nowi ze stronnictwa zachowawczego. Ustupający ministrowie byli zwolennikami wolnego obrotu handlowego, i sprzeciwiali się nakładaniu ceł na towary, wwożone z zagranicy, co powodowało podrożenie płodów żywnościowych.

HISZPANJA.

Wysiedlenie sprawców buntu.

Przeszło 140-tu oficerów i arystokratów hiszpańskich, którzy brali udział w ostatniej rewolucji, mającej na celu przywrócenie monarchji, zostało skazanych na wywiezienie do oddalonych miejscowości w pustyni afrykańskiej Saharze.

W Madrycie oczekują jeszcze zesłania około 400-u uwięzionych osób.

GRECJA.

Trzęsienie ziemi.

Od kilku dni powtarzają się w Grecji silne wstrząsy ziemi. Kilkadziesiąt osiedli ludzkich zostało zupełnie zburzonych. Przerażona ludność ucieka z miast i przenosi się w bezpieczniejsze okolice. W niektórych miejscach nastąpiło obniżenie się poziomu gruntu o 7 metrów. W dolinie Charilaos utworzyła się w ziemi rozpadlina szerokości 3 metrów, długości półtora kilometra.

Liczba zabitych wynosi około 150

osób, jest też przeszło 400 rannych. Podobne wstrząsy dały się odczuć i w Bułgarii, lecz są one słabsze i nieszkodliwe.

MANDŻURJA. Niepokoje i walki.

Według doniesień z Tokio, w Mandżurji trwają ciągle niepokoje i walki. Powstańcy chińscy zajęli cały obszar, począwszy od granicy sowieckiej aż do Chailar. Powstańcy toczą z wojskami mandżurskimi krwawe walki. Japońskie ministerstwo wojny zamierza nową wyprawę przeciw powstańcom; zwróciło się więc do rządu sowieckiego z zawiadomieniem, że wysyła nad granicę sowiecką większe oddziały wojsk.

JAPONJA. Groźba zajęcia Pekinu.

Z Tokio donoszą, że japoński minister wojny oświadczył przedstawicielom pism, że Japonja zmuszona będzie zająć chińskie miasta Pekin i Tientsin, jeżeli Chiny nie zaniechają dalszych walk w Mandżurji.

Dzieje Polski w obrazkach.

Modlitwa królowej Jadwigi.

Zamażpójście.

„Nie przypuszczałam jeszcze wówczas, że, aby tego dopełnić, przyjdzie mi złamać inne śluby, wprowadzić tylko dziecinne, ale które zdążyły stać się już sercu miłe. Panowie polscy stawiali za cel nie moje osobiste szczęście, ale korzyść całego kraju. Może mieli słuszość...

„Jednakże straszna była dla mnie chwila, gdy oznajmili mi życzenie swoje wydania mnie za Jagiellę, wielkiego księcia Litwy i Rusi, owe go półdzikiego poganina z puszczy liwowskich, który przysłał swaty, obiecując połączenie ziem swoich z Polską, chrzest własny i całej Litwy!

„Atymczasem mój Wilhelm zjechał do Krakowa, a panowie polscy wzbrani mi do niego przystępu, tak iż tylko jakby ukradkiem u Franciszkanów kilkakrotnie mogłam zobaczyć tego, którego za przyszłego męża uważać przywykłam! Mnie, królową swoją, jak więźnia strzegli! Aż w oburzeniu topór chwyciłam w ręce, chcąc drzwi zaparte rozrąbać, ale wówczas błagać i zaklinać mnie poczęli i zmiękłam...

„Widziałam już, że mi zaślubić Wilhelma nie dadzą. Dopilnowali, ażeby jaknajśpieszniej Kraków opuścił. Znikła dla mnie możliwość szczęścia taka, jaką sobie wyobrażałam.

„Oddalona od ojczyzny i rodziny, nie miałam nikogo. Ty, tylko jeden pozostawałeś mi, Boże mój! Serce moje od dziecka do ciebie ciągnęło, a teraz w nieszczęściu tembardziej! Obcując z Tobą na modlitwie,

zrozumiałam, jak wielką zrobiłeś mi łaskę, czyniąc mnie narzędziem do pozyskania niebu tak wielu dusz, dotąd w mrokach pogaństwa uwięzionych!“

Chrzest Litwy.

„Poślubiłam tedy Jagiellę. Syn wielkiego księcia Olgerda i księżniczki ruskiej nie był tak dziki, jak sobie wyobrażałam. Ale jakże daleko mu było do tej oświaty i dworności obyczajów zachodu, do których przywykłam!

„Ochrzcił się, przybierając imię Władysława, i zaraz w następnym 1387-ym roku wyruszyliśmy oboje na Litwę ze świetnym orszakiem świeckich i duchownych dostojników. Lud, przywykły do uległości, przyjmował na rozkaz księcia chrzest bez oporu, stwierdzając bezsilność swoich bożków, których obalano, którym burzono świątynię. Woda zbawienia spadała na głowy kłęczących gromadek, na jakie podzielono cały lud. Szczęśliwa i wzruszona obdzielałam ich potem przywiezionymi przez siebie darami. Z radością przyjmowali z rąk moich białe sukmany, pasy, wstążki i paciorki.

Potęga Polski.

„W tym samym roku powiodło mi się naprawić krzywdę przez mojego ojca Polakom uczynioną, wbrew przyjętemu zobowiązaniu. Jako dzie dziczka Rusi Czerwonej, ziemię tę, nieprawnie do Węgier przyłączoną, odebrałam im i z Polską napowrót zjednoczyłam. Oni zresztą przeważnie sami tego chcieli. Tylko w Haliczu zbrojnie wystąpić musiałam.

„Potężną jest teraz Polska i inne państwa opieki jej szukają! Wszakże gospodarowie Mołdawji i Wołoszczyzny sami zgłosili się dobrowolnie, aby królowi hołd wierności złożyć! Ruś i Litwa korzystają na połączeniu z Polską, zagospodarowują się, rośnie wśród nich pobożność i oświata. Krzyżacy nieradzi, że tracą pozór do zajmowania północnych ziem, głoszą na wszystkie strony, że Litwa napozór tylko chrzest przyjęła, ale ty, Boże, wiesz, że tak nie było i że za staraniem pobożnych kapłanów coraz głębiej tam wnika zrozumienie prawd Twoich! Ty skarzesz drapieżnych mnichów, kiedy nastanie właściwa pora, ale póki ja żyję, staram się ze wszystkich sił pokój utrzymać pomna, że błogosławiłeś pokój czyniącym. Więc hamuję krewkość Władysława, hamuję zuchwałe zamiary stryjecznego brata jego Witolda Kiejstutowicza, który wciąż dąży do tego, żeby się ogłosić samodzielnym monarchą na Litwie.

„A przytem czynię co mogę, aby wkoło siebie ulżyć wszelkiej nędzy i cierpieniu. Staram się, Panie mój, postępować drogami Twemi, aby zasłużyć kiedyś na szczęście w niebie, albowiem nie mam go na ziemi!...

Odwołanie potwarzy na królową.

„Mąż mój kocha mnie po swojemu, ale jakże ciężkim jest nieraz w życiu! Gwałtowny i nieufny, jakże łatwo uwierzył ohydnej potwarzy, rzuconej na mnie przez Gniewosza z Dalewic, jakobym w dalszym ciągu utrzymywała jakieś stosunki z Wilhelmem! Publiczną przysięgą oczyścić się musiałam. Dwunastu zbrojnych rycerzy oświadczyło gotowość walczenia z potwarcią w obronie mojej czci. Gniewosz z podławy potwarz rzuconą odszczekał, ale nie zabił serce, podejrziwością małżonka zranione...

„Naród kocha mnie, ale zarówno jak i Jagiello ubolewa, żem dotąd nie dała dziedzica koronie. Więc błagam cię, Panie, daj mi dziecko, a potem zabierz mnie do siebie, abym na łonie Twojem ojcowiskiem zapomnieć mogła o cierpieniach tej ziemi i mojego własnego życia!“

d. e. n.

Ebrem.

GOSPODARSTWO. O chwastach.

Chwasty na łące.

Zwrócę wam przy sposobności uwagę na działanie brony na łące. Jest to narzędzie pożyteczne, ale nie tak, jak wielu ludzi myśli. Wielu ma to przeświadczenie, że brona niszczy mech, tak nie jest. Brona mchu nie niszczy, tylko pomaga do zbierania go z powierzchni. Mech niszczy uregulowanie wilgoci i wapno. O bronie na łące jeszcze napiszę.

Walka z chwastami na łące jest o tyle trudna, że nie mogę użyć ani brony sprężynowej, ani kultywatora, ani pługa, jak na polach ornych. Ale Bóg w wszechmocy swojej dał taką siłę i żywotność roślinności łąkowej, że byle człowiek przyłożył trochę ręki i głowy, roślinność szlachetna zwycięży. Łąka to obraz naszego życia. Biją na nas różne namiętności i występki. Jeden z nas ma złośliwość duszy, inny gniew, zazdrość, rozpustę, pijaństwo, pychę, umiłowanie bogactw i honorów. Bez liku jest tego chwastu. Zwycięzys, jak Boga na pomoc przywołasz. Sam rady nie dasz, zeżrą cię jak nie przymierzając dzwonię łąkę, lub kanianka koniczynę.

Tępienie mysz na łące.

Poza szkodnikami roślinnymi czyli chwastami, łąkę niszczą i szkodniki zwierzęce; w pierwszym rzędzie myszy. Niszcza roślinność, podgryzają korzonki, przeważnie się niemi żywią; dlatego też powinny być tępienie wszelkimi możliwymi sposobami. Naturalnymi tępicielem myszy są sowy, pułki i inne drapieżne ptaki. Jak zauważysz je w bliskości łąki, nie tęp ich, bo to twoi sprzymierzeńcy; wbij im na łące pali ki z poprzecznymi patykami, żeby miały gdzie siaść i czatować. Wielkimi tępicielem myszy są l a s i c e; niszcza wprawdzie gniazdzka ptaszat, a nawet młode zajączki; są to zwierzątka nadzwyczajnie zwinne, ubarwienie mają podobne do wiewiórki, ale zasługi mają wielkie, bo tępią bardzo dużo myszy. Opowiadał mi jeden poważny gospodarz następujące zdarzenie: Miał w polu, blisko jedna od drugiej, dwie stery zboża. Zima przy młocce widzi zmartwiony, że myszy tak mu ścieły, że przeszło połowę ziarna zniszczyły. Młóci drugą, w zupełnym jest

WYBOROWE DRZEWKA OWOCOWE

w gwarantowanych odmianach z doskonale rozwiniętym systemem korzeniowym oraz krzewy agrestu wielkoowocowego wolne od grzybka, po znacznie niższych cenach polecają

SZKÓŁKI DRZEW i KRZEWÓW OWOCOWYCH

Zakładu Pomologicznego M. B. Hoffmana

w Częstochowie, Dębińskiego 6/18 róg Kilińskiego. Telefon 7-98.

Zakład otrzymał liczne nagrody, między innymi **Wielki Złoty Medal** na P. W. K. w Poznaniu i **dwa Złote Medale** na Jubileuszowej Wystawie Ogrodniczej w Warszawie w 1931 roku. — Katalogi wysyła się na żądanie.

porządku, ani śladu myszy. Domłaca do połowy, wyskakując parę łasic; urządziły w stercie gniazdo i myszy wytepiły.

d. e. n.

Ks. Izidor Kowalski.

—)(—

KRONIKA

**z życia naszych parafji.
JĘDRZEJÓW.**

Pożar.

We wsi Sieńsko, powiatu jędrzejowskiego, powstał pożar, który zniszczył kilka budynków gospodarskich wraz ze zbożem i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą 120 tysięcy złotych.

Sprostowanie.

Od zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Jędrzejowie otrzymaliśmy następujące sprostowanie co do wiadomości, podanej w 38-ym numerze Gazety pod tytułem „Sprawność Straży Pożarnej“:

W Jędrzejowie istnieje Ochotnicza Straż Pożarna z obowiązkowym zasięgiem na miasto Jędrzejów wraz z pobliskimi przedmieściami z wyjątkiem przedmieścia, zwanego, Podklasztorzem, które jako znacznie oddalone od miasta, posiada swoją oddzielną straż pożarną.

Z powyższego wynika, że tutejsza straż zasadniczo obowiązana jest brać udział w ratownictwie obwodu innej straży dopiero po wezwaniu jej do pomocy przez tamtejszą straż, względnie przez czynniki bezpieczeństwa publicznego.

W dniu 29-ym sierpnia b. r. przy pożarze na Podklasztorzu tamtejsza straż z niewiadomych przyczyn nie wzięła udziału w działalności ratunkowej, nadto miejska straż nie była powiadomiona (dzwonów kościelnych nie słyszano w mieście), naczelnik zaś spostrzegłszy w oddali pożar, nie mógł wywołać centrali telefonicznej, zmuszony był przeto udać się osobiście do urzędu pocztowego, skąd po rozbudzeniu dyżurującego urzędnika, zapytał telefonicznie obsługę Jworca kolejowego, jako punktu oddalonego od miasta o mniej więcej 2 do 3 kilometrów, więcej w stronę pożaru; dopiero po otrzymaniu stamtąd odpowiedzi, zaalarmował na własną rękę oddział pogotowia swej straży i odjechał z nim do pożaru na Podklasztorz, nie więc dziwnego, że przybył z opóźnieniem jednej godziny z powodu warunków, w jakich pracuje miejska Ochotnicza Straż Pożarna w Jędrzejowie.

Za zarząd: **prezes Adamowicz.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Zaw. Kielce. Już dwukrotnie zwracaliśmy się do urzędu pocztowego. Postaramy się sprawę ostatecznie wyjaśnić.

KALENDARZYK.**Tydzień 42-gi.**

- 9 października — niedziela. **Św. Dyonizego** Biskupa i męczennika. Nawrócony został przez św. Pawła apostoła. Zginął śmiercią męczeńską jako pierwszy biskup Paryża.
- 10 października — poniedziałek. **Św. Franciszka Borgiasza.** Syn hiszpańskiego księcia, wychowany pod opieką swego wuja biskupa, miał wielkie nabożeństwo do Matki Bożej. Po śmierci żony opuszcza wysokie stanowisko udzielnego księcia Hiszpanii i wstępuje do zakonu Ojców Jezuitów. Umarł w roku 1572-im.
- 11 października — wtorek. **Błog. Wincentego Kadłubka.** Biskupa. Urodził się we wsi Karłowice pod Opatowem. Po 19-ciu latach rządów diecezją złożył urząd biskupi i wstąpił do zakonu Cystersów pod Jędrzejowem, gdzie spędził 5 lat świątobliwego życia. Umarł w roku 1223-im, pozostawił naukowe dzieła, między innymi kronikę Narodu Polskiego.
- 12 października — środa. **Św. Maksymiliana,** Biskupa.
- 13 października — czwartek. **Św. Edwarda** króla i wyznawcy. Był wnukiem Św. Edwarda króla i męczennika. Wyniesiony na tron angielski odznaczał się wielkim miłosierdziem. Umarł w roku 1065-ym.
- 14 października — piątek. **Św. Kaliksta** Papieża i Męczennika. Za niego został wprowadzony post kwartałowy, zwany Suchemi Dniami. Zamordowany został przez pogan w 3-im wieku.
- 15 października — sobota. **Św. Teresy,** panny z Awila w Hiszpanii. Wstąpiła do klasztoru Karmelitanek, gdzie zajaśniała wielką miłością Boga. Zmarła roku 1582.

-x-

Słońce — Księżyc

Wschód — Zachód

od 9 do 16 października 1932 roku

Dzień	Słońce		Długość dnia	Księżyc	
	Wschód	Zachód		Wschód	Zachód
9 N.	5.57 r.	5.05 w.	11.08	3.34 pp	11.46 n.
10 P.	5.53 r.	5.03 w.	11.05	3.39 pp	1.05 n.
11 W.	6.— r.	5.01 w.	11.01	4.01 pp	2.22 n.
12 Ś.	6.02 r.	4.59 w.	10.57	4.11 pp	3.35 n.
13 Cz.	6.03 r.	4.57 w.	10.54	4.22 pp	4.46 n.
14 P.	6.05 r.	4.55 w.	10.50	4.33 pp	5.57 n.
15 S.	6.06 r.	4.53 w.	10.47	4.45 pp	7.09 n.

od 22 czerwca ubyło dnia 5 godzin i 46 m.

NOWE KSIĄŻKI.**Żywy Różaniec.**

Podczas całego miesiąca października we wszystkich świątyniach katolickich gromadzą się wierni, aby wspólnie z kapłanem odmawiać Różaniec św.

Kto kocha Maryję, ten chętnie śpieszy na to piękne nabożeństwo, aby słowy modlitwy Pańskiej i słowy anielskimi oddać Jej cześć i prosić Ją o wszystko, co komu brak dla duszy i dla ciała.

Wielką pomocą i ułatwieniem dla wszystkich w odprawianiu tego nabożeństwa jest książeczka ks. Fr. Nowakowskiego pod tytułem „Żywy Różaniec“ znana już dziś szerzemu ogółowi w Polsce.

Książeczka ta nadaje się nie tylko dla członków Stowarzyszenia Żywego Różańca, ale właśnie jest tak ułożona, żeby mogła służyć zarazem i dla wszystkich wiernych jako krótki podręcznik do odmawiania Różańca św.

Każdy człowiek, mając w ręku tę książeczkę, znajdzie tam nie tylko sposób odma-

wiania całego Różańca św. w trzech częściach: radosnej, bolesnej i chwalebnej, litanię i modlitwy, ale nauczy się i najpiękniejszych pieśni do Matki Boskiej, umieszczonych przy końcu tej książeczki.

Książeczka w ładnej oprawie kartonowej kosztuje tylko 30 groszy.

Kto będzie zamawiał pocztą od razu 10 książeczek, ten otrzyma je bez żadnych kosztów przesyłki, ktoby zaś zamawiał jeszcze większą ilość od razu, ten oprócz tego otrzyma odpowiedni opust.

Pieniądże można przelać bezpłatnie czekiem na P. K. O. po otrzymaniu książeczek.

Wystarczy więc tylko napisać pocztówkę pod adresem: ks. Fr. Nowakowski, Karnkowo, poczta Lipno Warsz. i podać wyraźnie swój adres, a książeczki będą natychmiast wysłane.

Katolicka książka o kryzysie społeczno-gospodarczym.

W chwili, gdy przesilenie gospodarcze, niezwykle w swych rozmiarach i skutkach, coraz dotkliwiej godzi w podstawy istnienia jednostek i całych społeczeństw, myśli ludzka zastanawia się nad przyczynami i istotą zła, szuka wad w obecnych stosunkach i drogi ratunku.

Wśród różnych głosów i ocen wspomniane go zjawiska wyodrębnia się katolicki punkt widzenia na przeżywany kryzys, na jego przyczyny, charakter i środki zaradcze. Doskonałym oświeceniem tego poglądu jest praca ks. redaktora J. Piwarczyka pod tytułem: „Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad“. Książka obejmuje 160 stron, wydana została w bieżącym roku w Krakowie przez Księgarnię Krakowską. Każdy człowiek, interesujący się zagadnieniami obecnego kryzysu, powinien ją przeczytać.

Księga ku czci poległych lotników.

Jak się dowiadujemy, wkrótce po oddaniu pomnika poległych lotników (w dniu 11-ym listopada b. r.), ukaże się książka „Ku czci poległych lotników“.

Będzie to pierwsze dzieło o szerokim zakresie, uwzględniające myśl potężnego leśnictwa polskiego; będzie to zarazem hołd, złożony pamięci bohaterów, którzy ofiarą własnego życia rozslawili imię Polski na cały świat.

Najgorętszym pragnieniem komitetu jest, aby książka dotarła wszędzie, aby niosła wieść o poległych rycerzach przestwoży, aby pamięć o Bastyrach, Szalasach, Idzikowskich, Żwirkach i całym legione innych nie zginęła dla potomności, lecz uczyla najwyższej cnoty obywatelskiej: poświęcenia własnego życia w służbie ojczyzny.

Komitet jest przekonany, że całe społeczeństwo przyjdzie mu z pomocą, że z przyjemnością doniesie dla kraju znaczenie potężnego lotnictwa, bez którego byłibyśmy narodem bezbronny wobec wroga.

Dochód z książki częściowo zasili zasób pieniężny na budowę pomnika, częściowo zaś przeznaczony jest na rzecz wdów i sierot po poległych lotnikach.

Prace komitetu redakcyjnego zbliżają się ku końcowi. Do ostatecznego ich wykończenia brak jedynie życiorysów i fotografii nie których poległych lotników.

Dlatego też komitet redakcyjny zwraca się tą drogą do wszystkich, którzy posiadają wspomniane materiały, z prośbą o łaskawe nadsyłanie ich pod adresem: Warszawa — Okęcie, 1-szy pułk lotniczy, na ręce kapitana Stanisława Borowego.

Nadesłane materiały zostaną po wyko-

staniu niezwłocznie zwrócone właścicielom. Rodziny poległych proszone są o wskazanie swych adresów.

CENY PŁODÓW ROLNYCH**według giełdy warszawskiej**

dnia 30 września 1932 r.

Ceny za 100 kg., wagon Warszawa: Żyto 15 zł. 75 gr. do 16 zł. 25 gr., Pszenica jednolita — 25 zł. 50 gr. do 26 zł. 00 gr., Pszenica zbierana — 24 zł. 50 gr. do 25 zł. 00 gr., Owies jednolity nowy 16 zł. 50 gr. do 17 zł. 50 gr., Owies zbierany nowy 16 zł. 00 gr. do 16 zł. 50 gr., Jęczmień browarny 18 zł. 50 gr. do 19 zł. 50 gr., Jęczmień na kaszę 16 zł. 00 gr. do 16 zł. 50 gr., Groch polny jadalny 24 zł. 00 gr. do 27 zł. 00 gr., Groch Victoria 26 zł. 00 gr. do 30 zł. 00 gr., Rzepak zimowy — 41 zł. 00 gr. do 42 zł. 50 gr., Siemie lniane 33 zł. 00 gr. do 35 zł. 00 gr., Otreby pszenne szale od 10 zł. 50 gr. do 11 zł. 00 gr., Otreby pszenne średnie od 10 zł. 00 gr. do 10 zł. 50 gr., Otreby żytnie od 8 zł. 25 gr. do 8 zł. 75 gr., Kuchy lniane od 18 zł. 50 gr. do 19 zł. 50 gr., Kuchy rzepakowe od 16 zł. 00 gr. do 16 zł. 50 gr., Kuchy słonecznikowe 17 zł. 00 gr. do 17 zł. 50 gr., Grykka 17 zł. 00 gr. do 19 zł. 00 gr., Proso Proso 18 zł. 00 gr. do 20 zł. 00 gr., Koniczyna biała surowa 120 zł. 00 gr. do 160 zł. 00 gr., Koniczyna biała surowa bez kaniaki o czyst. 90 proc. 160 zł. 00 gr. do 200 zł. 00 gr., Koniczyna czerwona surowa 110 zł. 00 gr. do 130 zł. 00 gr., Koniczyna czerwona bez kaniaki o czyst. 90 proc. 130 zł. 00 gr. do 145 zł. 00 gr., Peluska 18 zł. 50 gr. do 20 zł. 00 gr., Ziemiak jadalny 4 zł. 00 gr. do 5 zł. 00 gr.

DZIAŁ ROZRYWEK.**LAMIGŁÓWKA.**

nadesłana przez Władysława Kaweckiego z Woli Murowanej.

1	X
2	X
3	X
4	X
5	X
6	X
7	X
8	X
9	X
10	X
11	X
12	X
13	X

Znaczenie wyrazów: 1) trud, 2) zwierzę wodne, 3) narzędzie w rodzaju motyki, 4) owad, spotykany w wielkich ilościach nad błotami, 5) nazwa rodzaju żeńskiego w trzecim pokoleniu w górze, 6) nazwa pewnego odziału wojska, 7) zjawisko, spotykane nad wodami w nocy latem i jesienią, 8) wytwór otrzymany przy przemiale jęczmienia lub pszenicy, 9) inaczej krewny, 10) imię męskie zdrobniałe,

11) zabawka lub też narzędzie gospodarskie — zdrobniałe, 12) część ciała poniżej głowy, 13) miasto powiatowe w województwie krakowskim.

Litery wstawione na miejsce krzyżyków, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko jednego z posłów do Sejmu.

SZARADA

ulożona przez Marię Zientarską z Szczekowic.

Pierwsza zaimek w liczbie mnogiej
Drugie kraj w Azji południowej
Czołose to kwiat w różnych kolorach
Kwitnący w ogrodach.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 36-go.**CUD NAD WISŁĄ.**

soCha, faUna, kaDet, toNna, grAnd, raDom, kaWka, żnlwa, wiŚla, leŁok, plAsy.

Rozwiązanie szarady:**CZESTOCHOWA.**Redaktor: **Ks. S. Dembczyk.**Wydawca: **Ks. Inf. B. Czerkiewicz.**

Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 groszy, 1 wiersz milim. na ostatniej stronie 20 groszy.

Wszelkie artykuły są własnością Redakcji, przedruk bez upoważnienia wzbroniony.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 2-45.